№ 13. Warszawa, 10 (22) Czerwca 189[illegible] r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

OBRADY ROLNE.

Mińsk, 13-go czerwca.

Dnia 7-go czerwca odbyło się w grodzie naszym ostatnie przedjesienne Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego. Zjazd ziemian nie był nader liczny, acz około 80-u stowarzyszonych zebrało się w lokalu Towarzystwa. Program zajęć był tym razem mniej urozmaicony, lecz bardziej interesujący dla pewnych grup, biorących udział w przedsiębierstwach, podejmowanych pod firmą Towarzystwa. Magnetyczna siła ostatniego ujawnienia się w stałym przypływie naszych członków, których liczba na obecnem zebraniu wynosiła 17. Z powodu jednak dwuletniej zaległości w opłacie wpisowego, musiano kilkunastu członków wykluczyć z Towarzystwa.

Następnie sekretarz Towarzystwa, p. Kamieński, zakomunikował zebraniu o odebranem wezwaniu z ministeryum rolnictwa do wysłania na wystawę w Niższym-Nowogrodzie paru ekspertów w pewnych gałęziach rolnictwa i przemysłu, związek z pierwszem mającego. Zaznaczając zaszczyt i zaufanie, jakie ministeryum pokłada w naszem Towarzystwie, p. Woyniłłowicz, prezydujący zebrania, zaproponował wybór członków, którzyby obowiązku tego podjąć się zechcieli. Wybrano tymczasowo pp.: Kontryma, Matusewicza, Kowalewskiego i Wilh. Jelskiego.

Oprócz tego ministeryum, uznając wielki pożytek z egzystencyi Towarzystw rolniczych, zwłaszcza w guberniach pozbawionych „ziemstw“, przesyła swego delegata, p. Hamaleja, dla szczególnego zbadania działalności Towarzystwa oraz jej zakresu na miejscu, prosząc instytucyę o pomoc delegatowi w tym względzie, którą Ogólne Zebranie postanowiło w zupełności okazać.

Do ciekawszych na zebraniu momentów należało odczytanie referatu p. J. Kukiewicza, członka komisyi, w kwestyi utworzenia posady dyrektora przy Mińskiem Towarzystwie rolniczem. Na ostatniem zebraniu marcowem, wobec pewnych nieporządków i nieporozumień, wynikłych w handlowych przedsiębierstwach Towarzystwa, hr. Karol Czapski wniósł projekt mianowania dyrektora-kontrolera z pensyą 1,500 rubli, dla wglądania we wszystkie interesa i sprawozdania. Pewna część zebranych projekt ten poparła na zasadzie, iż rada Towarzystwa nie jest w stanie śledzić biegu i rozwoju przedsiębierstw, i stąd kontrola jej ogranicza się do zera. P. Kukiewicz innego jest zdania; twierdzi bowiem, iż obecnie Towarzystwo żadnych interesów na własne ryzyko nie prowadzi, a przedsiębierstwa, jako to: dostawa zboża dla intendentury, dzierżawa rzeźni, asekuracya, leśne biuro, skład machin i t. p., znajdują się właściwie nie w ręku Towarzystwa, lecz prywatnych jego członków, którym Towarzystwo daje swą firmę, otrzymując za to pewne wynagrodzenie. Wobec tego dyrektor jest zbyteczny, gdyż rada z pomocą odnośnych komisyj rewizyjnych jest w stanie sama podołać temu zadaniu. Należy tylko nieco ją zreorganizować i powiększyć liczbę członków, wymagając od nich określonego dnia w miesiącu i godziny zebrań, aby każdy z członków o tem uprzedzony, mógł w razie potrzeby przyjechać do Mińska i osobiście interesy swój radzie przedstawić. Tegoż dnia powinny się również zbierać wszelkie komisye, istniejące przy Towarzystwie. Pożądanem zaś jest, by komisye rewizyjne nie ograniczały się jedynie na kontroli cyfr, lecz wnikały głębiej w interesa i krytycznie do nich się odnosiły, zwracając uwagę na dodatnie lub ujemne strony, płynące z owych źródeł dla Towarzystwa.

Rada nie powinna zamykać drzwi dla członków, interesujących się sprawami Towarzystwa, lecz upoważniać ich do udziału w obradach z prawem głosu doradczego. Niemniej dopuścić z prawem takiegoż głosu, żądających tego członków, do uczestnictwa w zebraniach komisyj rewizyjnych, w których obowiązkowo udział brać musi jeden z członków rady przez nią wybrany, co ułatwi radzie oryentowanie się w różnorodnych interesach.

Pożądanem jest także, by sekretarz Towarzystwa od godziny 11-ej do 2-ej był zawsze na posterunku, dla ułatwienia interesantom osobistego załatwiania różnych spraw. Ponieważ kancelaryjne zajęcia przy Towarzystwie są nader ograniczono, przeto p. Kukiewicz uważa, iż jeden sekretarz aż nadto jest wystarczający i radzi pamiętać o tem przy układaniu budżetu na rok 1897.

Ogólne zebranie nader przychylnie przyjęło ten projekt reform, postanawiając na następnem zebraniu zająć się nim szczegółowo i w życie wprowadzić.

Przed kilku laty podniesioną została w Towarzystwie rolniczem myśl zawiązania stowarzyszenia wzajemnej asekuracyi od ognia. Na razie dość gorąco projekt ten został przyjęty i specyalną komisyę wybrano do jego opracowania. Atoli z wielu względów rzecz ta poszła w odwłokę i zapomnienie, acz dopiero na obecnem zebraniu poruszoną ponownie została. Przychylne usposobienie ministeryum dla budzących się do życia ubezpieczeń wzajemnych było niemałym bodźcem do podjęcia tej kwestyi, zwłaszcza wobec niedogodnych warunków asekuracyi obecnej. Aczkolwiek bowiem Towarzystwo Północne ustępuje 25% dla Towarzystwa rolniczego, członkowie ostatniego nie odczuwają tej ulgi, gdyż bióro ogniowe i agenci pochłaniają niemal tę całą sumę. Ogólne więc zebranie postanowiło odnowić byłą komisyę, już w części rozpierzchłą, uzupełnić ją nowymi członkami i, po ostatecznem zredagowaniu już pierwotnie opracowanego statutu, prosić ministeryum o jego zatwierdzenie.

Na wieczornem zebraniu gorące dyskusye wywołała sprawa odnowienia kontraktu z miastem na rzeźnię miejską. W r. z. przyniosła ona czystego zysku członkom około 12% tytułem dywidendy, oprócz pewnego dochodu z dodatkowego a świeżo podjętego przedsiębierstwa suszenia kapusty, która, umiejętnie przygotowana, zastępuje świeżą słodką, oraz kwaszoną i na dalszych nawet rynkach znaczny popyt znajduje. Ponieważ kontrakt z miastem ekspiruje w roku następnym, przeto kwestya jego wznowienia na odpowiednich warunkach poddaną była decyzyi ogólnego zebrania, które w zasadzie rzecz tę uchwaliło. Podniosły się jednak głosy przeciw ustanowionej pierwotnie wysokości udziałów (500 rub.), które nadają kapitalistyczny charakter przedsiębierstwu i czynią je dostępnem jedynie dla małej grupy osób. Zarzucano również nieproporcyonalną liczbę głosów do akcyi przywiązanych. Żywo w tej sprawie przemawiał jeden z akcyonaryuszów rzeźni, p. Em. Obrąpalski, występując w imieniu dobra ogólnego, wbrew osobistym interesom, i żądając obniżenia udziałów do 100 rubli w celu udostępnienia nabycia ich dla szerszego koła. Dotąd zaledwie kilkunastu członkówTowarzystwa(14) tworzyło akcyjną spółkę. Gdyby jednak obniżenie akcyj zatwierdzone zostało, natychmiast zapisałoby się na nie przeszło 40 osób. Ponieważ zaś wymaganym jest kapitał tylko w wysokości 30,000 rubli, przeto postanowiono, w miarę przybywających nowych akcyonaryuszów, rozdzielać proporcyonalnie liczbę akcyj, odejmując je osobom, mającym większą ich ilość. Jedna akcya daje prawo do 1 głosu, 4—dwuch, 7—trzech, 10—czterech, 13—pięciu i t. d. aż do 10. Wyżej nad dziesięć głosów żaden akcyonaryusz mieć nie ma prawa.

Narady sekcyi leśnej, które się odbyły w przeddzień zebrania przy udziale 20 osób, wykazały, iż jej członkowie, pomimo najlepszych chęci dotąd z koła pogadanek na praktyczniejsze pole działalności wyjść nie mogą. Obecnie p. Ciundziewicki, obywatel z pow. Borysowskiego, obiecał opracować i rozpowszechnić broszurę, pouczającą w kwestyach sprzedaży lasów, drzewa na sztuki, zawierania umów, kontraktów i t. p. Praca p. Ciundziewickiego ma również na celu wykazanie ujemnych stron naszych leśnych tranzakcyi, oraz rutynicznych błędów, dotąd niemal na ogół przez ziemian z własną ich szkodą popełnianych.

Towarzystwo ogrodnicze, coraz się więcej ożywiające, postanowiło w r. b. we wrześniu urządzić w Mińsku wystawę ogrodniczą.

Obrady sekcyi gorzelniczej zaznaczyły przeważnie nadprodukcyę spirytusu w całym kraju i trudność jego zbytu wobec zalania okowitą wszystkich rynków państwa. Ztąd niebywały spadek cen, dotkliwie ekonomicznie się odbijający nietylko na przemysłowcach wódczanych, lecz i na rolnikach. Jeden z członków, dr. Święcicki, podniósł wniosek podjęcia starań u rządu w celu denaturalizacyi spirytusu i używania go jako opału i światła, co się już praktykuje za granicę. Zgromadzeni delegowali p. Łappę do Berlina w celu zbadania szczegółowo tej kwestyi.

* * *

W r. b. Towarzystwo nasze obchodzi 20-letni jubileusz swego istnienia. Zrodziło się ono w r. 1875, zainicyowane przez kilka osób, z których dwie zaledwie należały do stanu ziemiańskiego. Dzięki staraniom p. Pawłowa, marszałka gub. Mińskiej, statut Towarzystwa, do dziś dnia mniej więcej obowiązujący, został zatwierdzony i młoda instytucya weszła w życie z nader słabemi siłami. Do r. 1883 przebywała ona peryod swego niemowlęctwa, mało ogólnej ściągając uwagi. Dopiero od owej daty rozpoczyna się wiek młodzieńczy. Rozwój swój zawdzięcza Towarzystwo Mińskie w znacznym stopniu dwóm obywatelom z okolicy, a mianowicie: ś. p. Tad. Janczewskiemu i ś. p. Kazimierzowi Ałłamowiczowi z Niehorełego, którzy tchnęli weń nowem życiem i ruchem, inicyując w Mińsku pierwszą wystawę rolniczą, która zainteresowała szersze koła ziemiańskie. Liczba członków stopniowo wzrastać zaczęła, a dzięki napływającym wpisowym członków, podniosła się i strona materyalna instytucyi. Zrazu jednak Towarzystwo tworzył głównie element miejscowy pobliski, a u steru jego grupowało się pewne tylko kółko osób, rządzące się „en famille" i nie dopuszczające wcale intruzów. Ogólne zgromadzenia miały wiele cech patryarchalnych. Członkowie powstrzymywali się od wszelkich poglądów indywidualnych, przyjmując ślepo niemal wszelkie projekta, jak niemniej wskazywanych do zarządu kandydatów. W miarę jednak napływu wciąż nowych członków ze stron dalszych, w miarę rozwoju Towarzystwa coraz liczniejszych spraw i kwestyj, więż bardziej żywotnych, budzić się zaczął duch krytycyzmu, i ludzie i opinia wyrabiać się poczęli. Zacierały się więc prędko pierwotne cechy, a poczucie siły własnej wniosło do instytucyi pewną samodzielność.

Z gorliwych pracowników towarzystwa na wspomnienie zasługuje ś. p. Melchior Wańkowicz, który aż do zgonu dbał usilnie o jego rozwój.

Około r. 1890 hr. Karol Czapski, energiczny burmistrz miasta i niezmordowany inicyator wszelkich projektów, pchnął instytucyę na drogę handlowo-przedsiębierczą. Praktyczne pomysły znalazły sporo zwolenników i Towarzystwo rolnicze ani się obejrzało, jak ustępując z właściwej celowej drogi, przekształcać się zaczęło w instytucyę handlowo-spekulacyjną. Dziś znów zbudziła się reakcya w tym względzie i dążność do ściągnięcia Towarzystwa na rolę, której interesa głównie na celu mieć winno.

W r. 1893 podniesiona przez p. Eugeniusza Kowalewskiego kwestya kredytu ziemskiego, tak zwana sprawa bankowa, popierana przez hr. Tatiszczewa, marszałka powiatowego, budząc ogromne zainteresowanie wśród ogółu, zwróciła na instytucyę uwagę nietylko ziemiaństwa sąsiednich gubernij oraz innych Towarzystw rolniczych, lecz nawet sfer ministeryalnych.

Od owej też pory datuje się zwiększony znacznie przyrost członków, przybywających wciąż z innych gubernij a nawet z za Bugu.

W r. 1876 i 1877 instytucya nasza, obojętnie przez ziemiaństwo traktowana, liczyła zaledwie kilku, następnie kilkunastu członków. W r. 1878 ogólna ich liczba wynosiła 72, a rosnąc z latami, dosięgła w r. z. liczby 530. W obecnym zaś, w skutek ciągłego przyrastania już się znów znacznie podniosła. W liczbie członków znajduje się kilkanaście kobiet.

W ciągu ubiegłych lat 20-u mieliśmy 4-ch prezesów. Pierwszym był p. Pawłow, obecnym zaś jest ks. Trubeckij. Wice-prezesowską godność piastował zrazu p. Łuczyński, potem p. Wiktor Swida, a w od r. 1888 p. Edward Woyniłłowicz.

Przechodząc do sfery praktycznej działalności Towarzystwa w ostatnich dziesięciu latach zaznaczyć należy podjęcie dostawy zboża dla intendentury, dzierżawę rzeźni miejskiej, otwarcie składu machin rolniczych, zawiązanie Towarzystwa gorzelniczego, stworzenie sekcyi i biura leśnego i t. d. Oczekują zaś urzeczywistnienia projekta wzajemnej asekuracyi stacyi meteorologicznej, biura do eksploatacyi lasów, biura statystyki rolnej, kasy wsparć i nagród dla służby w gospodarstwach wiejskich, utworzenia ziemskiego banku wzajemnego, sprawa syndykatu i kilka innych. *Zyg.*

Magazyny zbożowe i towarzystwa rolnicze dla zbytu zboża w Niemczech.

Cel przyjścia z pomocą rolnictwu, które już od dłuższego czasu odczuwa cały ciężar swego przesilenia z powodu spadku cen produktów rolnych, w Prusiech opracowano obecnie projekt rozszerzenia sieci dróg rządowych i zbudowania wielu nowych dróg podjazdowych, ułatwiających dostawę produktów wiejskich na miejsce zbytu. W pewnym związku z nowemi drogami żelaznemi komunikacyi lokalnej powstaje również kwestya zbudowania kosztem państwa magazynów zbożowych. W tym celu wyasygnowany ma być kapitał 3,000 marek na zbudowanie w różnych miejscowościach składów, w których rolnicy mogliby umieszczać swe zboże na takich warunkach, na jakich oddawna to się praktykuje w Stanach Zjednoczonych. Kwestya zmniejszenia wydatków, związanych ze sprzedażą zboża, dawno jest już przedmiotem troskliwych zabiegów ze strony obrońców interesów rolnictwa.

Wobec tego nie od rzeczy będzie zatrzymać się nieco dłużej na motywach projektu; wyjaśniają one bowiem pogląd rządu na obowiązki państwa i środki, jakie mogą być przedsięwzięte dla zwalczenia przesilenia i podniesienia upadającego rolnictwa. Niskie ceny zboża, czytamy w motywach projektu, są następstwem nietylko nadmiernej podaży zagranicznego zboża, ale też złej organizacyi od zaofiarowania krajowego produktu i jego przechowywania. Aby przeciwdziałać tej ostatniej przyczynie, projektuje się budowa magazynów zbożowych i tworzenie spółek dla zbytu zboża. Obecny sposób przechowywania produktów rolnych pociąga za sobą daleko więcej kosztów, aniżeli amerykański. Prócz tego zaofiarowanie nie jest skoncentrowane, skutkiem czego każdy rolnik, pojedynczo wzięty, nie może prowadzić walki z handlem hurtowym. Rolnicy skarżą się, że stracili wszelki wpływ przy ocenianiu swych produktów, że wskutek organizacyi dzisiejszego handlu zbożowego ceny ustanawiane są niezależnie od rezultatów produkcyi. Do tego przyłącza się jeszcze ta okoliczność, iż handel hurtowy ignoruje różnorodność w gatunkach towaru, gdyż z zagranicy dowożonem jest często ziarno bardzo pośledenie, gdyż tymczasem produkt krajowy bardzo często nie odpowiada wymaganiom wielkiego handlu. Gdyby rolnicy sami spełniali część tych funkcyj, które obecnie pełnią handlarzy, t. j. składali zapasy pojedyńczych producentów w magazynach, posiadających odpowiednie urządzenia, sami zajęli się sortowaniem, suszeniem, przewozem zboża i w ogóle stosowali się do wymagań handlu hurtowego, jakoteż mogli dostarczać odpowiedni towar dla większych młynów bez pośrednictwa handlowego, położenie rolników byłoby wtedy o wiele lepsze.

Dodatnie strony magazynów zbożowych projekt upatruje następujące. Po pierwsze, jest możność przekształcić dostarczone do magazynów zboże przez oczyszczanie, sortowanie, osuszanie i zmieszanie z innemi gatunkami, w towar jednogatunkowy, korzystający zawsze z łatwego zbytu. Po drugie, zachodzi możność wywierania wpływu na ceny drogą unormowania podaży, gdyż w razie istnienia magazynów podaż może być chwilowo zmniejszoną, a na sprzedaż może iść zboże tylko w razie wzmagającego się popytu. Trzecia dodatnia strona magazynów polega na tem, iż ułatwiają one organizacyę odpowiedniego kredytu na zastaw zboża. Nareszcie przy sprzedaży zboża z magazynów znacznie zmniejszają się wydatki handlowe i koszta transportu. Bez współudziału rządu kwestya ta, naturalnie, nigdy nie wyjdzie z dziedziny rozpraw teoretycznych. Dlatego też najodpowiedniej byłoby przystąpić do dzieła z początku drogą próby, pomimo tego, że nie wszystkie warunki są dotąd wyjaśnione i zdania specyalistów mocno się różnią co do poszczególnych nieraz nader ważnych punktów. Państwo jednak w żadnym razie nie odważy się samodzielnie eksploatować swych składów; rola państwa polega na tem, że daje ono środki na budowę, jeśli to będzie odpowiadać życzeniu rolników. Korzystanie zaś ze składów i zarząd nad niemi winien być powierzony specyalnym towarzystwom za odpowiednią opłatą.

Do powodzenia tych przedsiębiorstw i dla gwarancyi interesów państwa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby eksploatacya magazynów zbożowych dostała się w odpowiednie ręce. Jest projekt oddania ich do rozporządzenia izb rolniczych. Nie ulega wątpliwości, że korporacye wspomniane mogą wziąć na siebie ten obowiązek, choć przyszłość dopiero pokaże, czy będą umiały się odpowiednio wywiązać z podjętego zadania. Przedstawiciele większych stowarzyszeń rolniczych zaypfeirenowskiego typu wyrazili już chęć wzięcia magazynów zbożowych w dzierżawę. Stowarzyszenia te są zupełnie odpowiednie do podjęcia tego zadania; mogą one prowadzić interesa towarzystw dla kupna zboża, jakoteż pomyślnie wywiązać się z finansowej strony przedsiębierstwa, z zastawiania zboża przy pośrednictwie swej centralnej kasy pożyczkowej lub też

pruskiej centralnej kasy stowarzyszeniowej. Prócz tego spodziewać się należy, iż ziemianie będą dążyć do zawiązania towarzystw dla zbytu zboża, jak to już widzieliśmy w wielu miejscowościach południowych Niemiec. W Prusiech zawiązało się pierwsze takie towarzystwo w Pomeranii, pod nazwą baltyckiego. Towarzystwa te także będą wydzierżawiać magazyny. Zadanie władz właściwych polegać zaś będzie na tem, aby w każdym poszczególnym wypadku wyjaśnić racyę bytu tych towarzystw, zbadać ich ustawy, zaznajamiać się z ich działalnością, by się przekonać, czy można zawiązać z niemi stosunki i oddać im magazyny.

Motywa powyższe zasługują na uwagę. Widać z nich bowiem, że jeśli rząd zamierza jednorasowo ponieść pewne wydatki na podniesienie rolnictwa, to nie robi tego bezinteresownie, lecz zamierza oddawać magazyny za pewną opłatą. Po drugie, co ważniejsza, rząd zawiązuje stosunki nie z jednostkami, a ze stowarzyszeniami i związkami. Tylko w razie złożenia przez te ostatnie deklaracyi w chęci wzięcia na swe ryzyko eksploatacyi magazynów, rząd decyduje się na poniesienie odpowiednich wydatków. Tym sposobem rząd odpowiada tylko koniecznym potrzebom i liczy się z tym faktem, że rolnicy oddawna już przywykli do organizacyi wspólnej, będąc członkami kas kredytowych, towarzystw, związków dla zbytu zboża, nabiału i t. d. Rząd w danym wypadku ma przed sobą niezliczone dowody tego, iż rolnicy przywykli do prowadzenia zbiorowego swych interesów i zbiorowej ich obrony. Tak, z niedawno wydanej broszury dra Krügera o Towarzystwach dla zbytu zboża (Volkswirthschaftliche Zeitragen, Heft 130, Berlin) widać, z jaką szybkością wzrasta liczba związków i stowarzyszeń, zakładanych w celu obrony interesów rolnictwa. W 1894 r. Niemczech było 240 Towarzystw dla kupna narzędzi (głównie dla kupna i wynajmowania na czas jakiś machin rolniczych), 1,067 towarzystw dla nabywania nasion, nawozów i paszy, 1,458 spółek (w tej liczbie 1,366 spółek nabiałowych), wreszcie około 4,000 drobnych instytucyj kredytowych i wiejskich kas pożyczkowych. Prócz tego w 2,800 towarzystwach kredytowych, zorganizowanych dla innych klas i rzemieślników, handlarzy i wogóle ludności wiejskiej bierze udział około 300,000 rolników. Ogółem tedy w 7,000 towarzystw rolniczych różnego typu i 2,800 Towarzystwach kredytowych, utworzonych nie dla celów rolniczych, bierze udział przeszło milion samoistnych rolników.

Na zgromadzeniach rolnych kwestya zawiązania towarzystw dla zbytu zboża stała się ostatniemi czasy przedmiotem bardzo gorącej dyskusyi; wiele takich towarzystw już się utworzyło i funkcyonuje w różnych miejscowościach. Krüger bardzo przychylnie ocenia te próby; dzięki bowiem tym towarzystwom jest możność zmniejszenia kosztów przewozowych, uniknienia od pośrednictwa, jakoteż unormowania do pewnego stopnia podaży i popytu. Zdanie Krügera zasługuje na uwagę, gdyż obznajmiony jest on nietylko z teoretyczną stroną kwestyi, ale zna bliżej towarzystwa, jako sekretarz ogólnego związku niemieckich przemysłowych i ekonomicznych stowarzyszeń, obejmującego jeszcze w listopadzie r. z. 1,476 różnego typu towarzystw.

Pomimo całego uznania dla projektu, Krüger uważa za konieczne wykazać praktyczne trudności, z jakiemi związane są usiłowania oswobodzenia się od zależności kupców zbożowych. Jeśli rolnicy chcą jednocześnie robić to, co robi kupiec, rzeźnik, piekarz, rzemieślnik, aby osiągnąć ten zysk, który dostaje się obecnie wszystkim tym klasom, to, według zdania Krügera, nie należy zmniejszać systemu, związanego z tem przekształceniem rolnictwa. W kołach rolniczych jest tylko mowa o przewidywanych zyskach, ale zapomina się przytem o zysku, z jakim cały projekt jest połączony. Wszyscy są roznamiętnieni nową ideą, ale dość ponieść pewną stratę na jakiejś operacyi, aby rolnikom odeszła zupełnie chęć zawiązywania towarzystw. Nie należy przytem zapominać, iż w najlepszym wypadku w rozporządzeniu rolników zostanie część tego zysku, który dostaje się obecnie różnym pośrednikom, ale to jeszcze bynajmniej nie gwarantuje ani podniesienia się cen zboża, ani nawet jego zbytu. Jeśli zawiązywanie wszelkich stowarzyszeń może być usprawiedliwione tylko wtedy, gdy wśród rolników uznano konieczność wspólnego działania i są osoby, zdolne do prowadzenia instytucyi, to tem ostrożniej traktować należy towarzystwa dla zbytu zboża, gdyż mogą mieć one powodzenie tylko po dokładnem zbadaniu warunków, w jakich znajduje się obecnie handel zbożem, dostawa zboża do młynów i t. p. Pomimo, iż pożądanem jest utworzenie tego typu towarzystw, kończy Krüger, cały ten ruch wszakże może doprowadzić do drobnych rezultatów, jeśli rolnicy będą sądzić, że dość zawiązać towarzystwo, aby mieć pewne zyski.

Uważaliśmy za pożyteczne obznajmić czytelników z kwestyą organizacyi handlu zbożowego łącznie z projektem zawiązania towarzystw rolniczych i budowy magazynów w Niemczech, gdyż sprawy te mają dla rolników naszych nie mniejsze znaczenie, jak dla naszych sąsiadów. Są oni zupełnie odpowiednio przygotowani do prowadzenia interesów wspólnych, dawno już mają organizacyę spółkową, jeśli zatem osoby kompetentne zalecają ostrożność, to tembardziej powinniśmy jej przestrzegać u nas, gdzie rolnicy nie znają jeszcze żadnej organizacyi. *M. S.*

Maszyna i robotnik w Ameryce.

Centralizacya, a raczej koncentracya, zogniskowanie wszystkich czynników wytwórczych, do jakich dąży przemysł współczesny, dosięgły w Stanach Zjednoczonych, za dni naszych, wyżyn prawdziwie bajecznych, niemal cudownych. Małe warsztaty nietylko że znikają, ale śladem ich dążą coraz szybciej ku zagładzie pomniejsze i średniej wielkości fabryki i zakłady przemysłowe. Ewolucya ta, dokonywająca się dziś w Ameryce Północnej, olbrzymiemi tylko zresztą wymiarami swemi rożni się od podobnej ewolucyi na mniejszą skalę w Europie, gdzie również coraz większej w tym kierunku przemiany oczekiwać należy. Co w Ameryce dziś, to w Europie jutro niezawodnie będzie. Tak twierdzi też jeden z największych znawców stosunków zamorskich, członek akademii paryskiej p. Levasseur, który poglądy swe rozwinął w ogłoszonej świeżo w paryskiej *Revue politique et parlamentaire* (Maj, 1896) w kwestyi, o której mowa, poświęconej. Ale najciekawsza może w tej pracy jest rzecz, że industryalizm amerykański jest wogóle bardzo młodym. Najpierwsza drobna fabryczka (bawełniana) powstała w r. 1790; a cóż to za olbrzymi przeskok do dzisiejszego przemysłu fabrycznego w ciągu jednego stulecia! Obok tego dziś, gdy drobniejsze zakłady znikają jedne po drugich, na ich miejsce powstają olbrzymy w coraz mniejszej ilości, lecz o produkcyi coraz większej, bajecznie olbrzymiej.

Dla przykładu powiemy, że gdy przemysł żelazny liczył jeszcze w 1880 r. 1,005 fabryk, o produkcyi rocznej 69,000,000 dolarów, w roku 1890 było już tylko 615 zakładów fabrycznych, lecz produkcya ich wyniosła 431,000,000 dolarów.

W przemyśle tkackim w r. 1880 wełnę przerabiało 2,689 fabryk, o średniej produkcyi 98,000 dolarów. W r. 1890 było tych fabryk 2,489, o średniej produkcyi 136,000 dolarów. Bawełnę przerabiało w 1840 r. 1,240 fabryk, o średniej produkcyi 196,000 dolarów; w r. 1890 tylko 905 fabryk, przerabiało średnio bawełny na 293,000 dolarów. Tak samo w innych gałęziach przemysłu fabrycznego.

Również i w innych działach Stany Zjednoczone zdystansowały Europę, włącznie nawet i z Anglią, w sposób bajeczny. Stalownia w Baltimore „Maryland Steal Works" przetapia po 250 tonn żelaza w ciągu 24 godzin w każdym z czterech pieców chutniczych. „Illinois Steel Company" dostarcza do 350 tonn stali w ciągu doby.

Współcześnie z tą bajeczną produkcyą widzimy inne zjawisko w świecie fabrycznym Ameryki. Oto zmniejsza się coraz bardziej liczba robotników, bo co chwila ruguje tu robotnika-człowieka — maszyna i to w każdym kierunku.

Pod Pillsbury nader mała liczba robotników obsługuje olbrzymi młyn, którego produkcya starczyłaby na wyżywienie całego Paryża. W Chicago „Armour elevator" ma zaledwie 75 do 100 ludzi, a jest to bajecznie olbrzymi magazyn zbożowy, połączony bocznemi liniami dojazdowemi z całą siecią kolejową; w górnych piętrach mieści się do 6,000,000 korcy zboża, młynkuje to zboże, ładuje na wagony w ciągu półtorej minuty i odstawia na okręty partyami stutysięcznemi. Browar Bapsta w w Milwaukee (produkcya r. z. 1,052,584 beczek) posiada maszynę do korkowania flaszek, która automatycznie wpycha korki, kapsluje i obciąga drutem 16,200 butelek na dobę.

„Armour Packing house" również zatrudnia do 8,000 robotników; jestto największa w świecie rzeźnia i fabryka mięsnych konserwów. Bicie bydła, ćwiartowanie, pakowanie i t. d. mięsa, nie stanowi może miłego widoku, ale szybkość tych wszystkich czynności tak szalona, że bardzo wielu cudzoziemców, bawiących w Chicago, ubiega się o to, aby przyjrzeć się tym wszystkim operacyom, odbywającym się z błyskawiczną szybkością, z czystością nieposzlakowaną i w porządku wzorowym. Aby dać pojęcie o tej olbrzymiej instytucyi, powiemy, że w ciągu r. 1892 zabito tu 1,750,000 wieprzów, 1,080,000 wołów i 625,000 skopów, to jest znów więcej niż konsumuje cały Paryż w ciągu roku. I to wszystko w jednej, jedynej rzeźni!

Aż do roku 1850 obuwie wyrabiane było wMilwaukee ręcznie. Z biegiem czasu i tu zmysł fabryczny zrobił swoje, a może nawet przeistoczył bardziej niż inne całą fabrykacyę obuwia. W fabrykach obuwia w Lynn (Massach) i w Nanshua (New-Hampshire) wszystko robi się sposobem maszynowym, a owe maszyny tak są rozmaite, tak pracują szybko, dokładnie i zręcznie nawet, o ile tak powiedzieć można, że oczom trudno dać wiary. Więc, naprzykład,

fabryka obuwia, zatrudniająca 233 robotników obojej płci i dzieci, produkuje dziennie 2,100 par obuwia, to jest blisko po 9 par obuwia na jednego pracownika. Żaden tu jednak robotnik nie sporządza trzewika, ani buta w całości. Każdy odrabia w bucie to, co doń należy: jeden kraje podeszwy, drugi robi obcasy, trzeci przyszwy, czwarty cholewki, piąty szyje ale tylko co grubsze, szósty—co cieńsze, siódmy dziurki wybija, ósmy je obrębia, dziewiąty przyszywa guziczki i t.d. Każdy ma warsztacik, a od jednego do drugiego dzieci przywożą na wózkach robotę całemi stosami par obuwia, które w końcu, gdy już całkiem jest gotowe, odwozi się do składu. Razem 53 czynności różnego rodzaju składa się na wykończenie każdej pary obuwia.

I w drukarstwie maszyna ułatwia t. zw. kompozycyę czyli składanie czcionek. Obmyślony niedawno i udoskonalony w Anglii przyrząd, noszący nazwę „typesatting", składa sam i rozrzuca popotem czcionki po właściwych przegródkach kaszty. Robota odbywa się, dzięki temu, trzykroć prędzej, niż przy systemie ręcznym.

Co się tyczy „odbijania" czyli tłoczenia, to rotacyjne prasy amerykańskie są w stanie bić po 72,000 egzemplarzy dzienników o 4—7 stronicach, złożyć te egzemplarze i oddać gotowe na sprzedaż.

Nieustanne udoskonalanie wszelkiego rodzaju maszyn wydaje się być poniekąd przywilejem wynalazczości amerykańskiej; w roku 1890 przedstawiono w Stanach Zjednoczonych ni mniej ni więcej tylko 41,048 podań o patenta na wynalazki, wydano 26,292 patentów. W tymże roku we Francyi wydano przywilejów 7,634. Zastanawiając się nad temi cyframi, czasopisma amerykańskie popadają niekiedy w szowinizm; jedno z nich powiada np. pompatycznie: „Jesteśmy najpierwszą stanowczo częścią świata najprzedniejszą; geniuszowi naszej pomysłowości zawdzięcza świat parostatki, telegrafy, telefony. Gdyby nie my, Europa grzęzłaby do tej pory w barbarzyństwie średniowiecznem."

Można nie pisać się w zupełności na to zdanie, szowinizmem pachnące, ale przyznać niezawodnie należy Ameryce większą niż nasza ruchliwość i w tej sferze. Zważmy także, iż Stany Zjednoczone, liczące 71,000,000 ludności, zbudowały więcej daleko linij kolejowych niż Europa przy 370,000,000 ludności.

Jeszcze kilka cyfr, mających łączność z przedmiotem, który nas zajmuje. Konsumcya bawełny w Ameryce wyrażała się w roku 1830 w 6 funtach rocznie na jednego mieszkańca; rok 1890 zapisał się cyfrą 19 funtów, t. j. przeszło w trójnasób większą; stało się to nie dlatego, aby bawełna staniała, bynajmniej, ale dzięki temu, że cena produkcyi materyałów znakomicie zmalała. I z innemi przedmiotami pierwszych potrzeb to samo było: na jednego Amerykanina liczyło się w 1870 r. 103 funty żelaza rocznie, a w r. 1890 283 funty; stali—46 funtów w 1880 r., a 144 w r. 1890 i t. d.

W niektórych działach jednak daje się zauważyć rażąca nawet nadprodukcya. Tak np. w r. 1890 wyszło z fabryk amerykańskich 972,375 tuzinów kapeluszy filcowych i 74,000 tuzinów kapeszy kobiecych. Czyni to $12^1/_2$ milionów gotowych kapeluszy, nie licząc jedwabnych, słomkowych i t. d. Wszystko to na potrzeby ludności, liczącej w r. 1895 około 65 milionów głów. Wreszcie *IndustrialEvolution* oblicza, że w r. 1890 sporządzono $179^1/_2$ miliona par obuwia, to jest około 3 par na jednego mieszkańca rocznie. Otóż pozycyom tym odpowiada cyfra 3,952 zaledwie robotników co do kapeluszy, a 194,000 co do obuwia; ci ludzie obuli i nakryli głowy całej ludności. Są bez kwestyi gałęzie przemysłu, w których produkcya przewyższa potrzeby konsumcyi. Amerykanie mają jednak dość energii, aby w razie nadprodukcyi rzucić na rynki europejskie to, co dla nich jest zbytecznem, a produkcya w Europie o tyle jest droższą, że Ameryka dotąd przynajmniej zawsze o zbyt swej produkcyi na naszej półkuli może być spokojną. To też może nie bez powodu ekonomiści naszej półkuli ostrzegają Europę o grożącym jej zalewie wyrobów amerykańskich, a z nim i pewnego rodzaju zależności, jeżeli nie ujarzmienia poniekąd ludów europejskich przez produkcyę amerykańską.

O płóczce w gorzelni.

Bardzo mało zwraca się zwykle w gorzelni uwagi na płóczkę. Jest ona umieszczona w piwnicy zwykle ciemnej, brudnej i wilgotnej, a gorzelany baczną zwracając uwagę na drożdże, słód i zaciery, nieczęsto pomyśli o płóczce. A jednak i o tym aparacie trzeba pomyśleć, a to z dwóch względów, mianowicie: aby kartofle możliwie dobrze zostały wyczyszczone i czyste dały zaciery, oraz aby Henze zaciernia, chłodnik, pompy i aparat destylacyjny nie zużywały się przez tarcie piaskiem, znajdującym się na kartoflach, a później w zacierze. Mianowicie kartofle z gruntów ciężkich i wybrane w czasie wilgotnym, oblepione są gliną i piaskiem, a jeżeli płóczka funkcyonować nie będzie skutecznie, to Henze i aparaty wiele na tem ucierpią. Najczęściej są płóczki tak urządzone, że kartofle do przeróbki przeznaczone, sypią się wprost w koryto płóczkowe, a stąd dostają się one żelaznemi ramionami posuwane do elewatora. Poprawniejsze płóczki, które mam na myśli i za polecenia godne uważam, są te, gdzie na wałku, na którym umieszczone są ramiona ślimakowe, już przed skrzynką umocowany jest ruchomy cylinder. Kartofle, naprzód w cylinder ten wrzucone, przez regularne obroty zostają przecylindrowane, tak, że zupełnie prawie oczyszczone z piasku, dostają się do wody w skrzynce, a stąd do elewatora.

W każdej gorzelni, po ukończonej kampanii, wykonywa się większe lub mniejsze reparacye; otóż uważam sobie za miły obowiązek koleżeński zwrócić uwagę na poprawienie płóczki przez dołączenie do niej ruchomego cylindra. Jakie korzyści ta niedroga zmiana przynieść może, dowodzi następny fakt. W gorzelni tutejszej w Trzebawiu, wybudowanej w 1884 r., przy rocznej produkcyi dającej około 2,000 hektolitrów alkoholu, Henze i zaciernie żadnej nie podlegały reparacyi; w sąsiedniej gorzelni, w tym samym roku wybudowanej, ponieważ płóczka jest krótka i ruchomego cylindra przed skrzynką niema, piasek, dostający się do parnika, spowodował wytarcie się konusowych części Henzego, a i zaciernia kilkakrotnie była reparowaną. Gdy raz mego kolegę, kierownika tej gorzelni, odwiedziłem, obejrzeliśmy także i płóczkę, i zgodnie wadliwość jej uznaliśmy za przyczynę rychłego zużywania się aparatów. Nie każdy nakład wraca się i nie jedno sprawia się co więcej ku wygodzie służy. Tę zmianę uważam za bardzo korzystną i jestem przekonany, że koszta wynikłe wnet się wrócą.

Przy tej sposobności pozwolę sobie sobie zaznaczyć i moje zdanie co do dobierania drożdży zacierem lub ukwaszoną brzęczką. Mojem zdaniem, jest dobieranie drożdży zacierem przed ich zużyciem, w jednych warunkach zbytecznem, a w drugich koniecznem. W gorzelniach, gdzie zacier studzi się i drożdże dodają się do zacier ni, jest ustawianie drożdży zacierem zupełnie zbyteczne, gdzie zaś używa się jeszcze chłodnika, tam dobieranie drożdży ważną odgrywa rolę. Tłomaczy się to w ten sposób: Przy intensywnem mieszaniu zacieru w zacierni, dodane grzybki drożdżowe do wszystkiego zacieru, równo się dostają i rychło i równą wywołują fermentacyę. Wskutek wolnego mieszania, a właściwie posuwania w około całej masy zacieru, drożdże nierówno się rozdzielają i nierówną wywołują fermentacyę początkową; lepiej więc tu drożdże dobierać i warunki uregulować. *M. Heinke*,

kierownik gorzelni w Trzebawiu.

ROZMAITOŚCI.

— **Pochmurny rok.** Rok bieżący w rocznikach meteorologii upamiętni się na długo; w rozmaitych bowiem stacyach meteorologicznych zarządzono obecnie badania nad chmurami, zalegającemi prawie bez przerwy widnokrąg. Komitet międzynarodowy, który obradował w sierpniu 1894 r. w Upsali, wypracował plan systematycznego obserwowania chmur w przeciągu całego roku i wystosował odezwę do ogółu ludów cywilizowanych, aby do pożytecznego tego dzieła pomocnie się przyczyniły. Od dnia 1-go maja r. b. rozpoczęto więc systematyczne badania postaci, kierunku, wysokości i szybkości chmur; dla podziału i rozróżnienia odrębnych kształtów obłocznych, ustanowiono osobne formuły międzynarodowe. Szczególnie ważną rolę gra ten gatunek chmur (cirrus), których ruch daje nam wskazówki co do prądów powietrznych w najwyższych regionach atmosfery. Dla wykonania badań Niemcy, Francya, Indye holenderskie, Norwegia, Szwecya, Portugalia i Rumunia urządziły po jednej stacyi, Rosya trzy, a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej siedm stacyj.

Utrwalenie worków zbożowych. Ażeby worki zbożowe trwalszemi uczynić, zalecany jest świeżo sposób następujący: Naparza się 1 kilogram dobrej kory dębowej w 12-u litrach wrzącej wody i w tym naparze zanurza się płótno, pozostawiając je tak przez 24 godziny. Następnie, wyjąwszy płótno, przepłukuje się w czystej wodzie i wysusza. Na 8 metrów płótna liczy się 1 kilogr. kory. Utrwalenie polega na tem, że nitki lniane czy konopne nasiąkają garbnikiem tak jak skóry i tym sposobem zabezpieczają się nietylko od butwienia, ale stają się również więcej wytrzymałe.

— **Olbrzym-kamelia.** Niemcy posiadają w Pillnitz, pod Dreznem, kamelię siedmiometrowej wysokości, największą w Europie. Obecnie kamelia ta jest w pełnym rozkwicie, a ilość kwiatów wynosi około 300. Korona drzewa, objętości 5 metrów, ma nadto jeszcze sporą ilość pączków.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34. — Дозволено Цензурою. — Варшава 8 Іюня 1896 г.